Nr. 27 (846) Łódź, Sobota, dnia 11 lipca 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Skutki niedołęstwa, marnotrawstwa i demagogji

Sanacja traci grunt pod nogami. Znaczna część społeczeństwa, która wspierała sanację, odwraca się od niej zawiedziona i rozgoryczona. Do tych należą w pierwszym rzędzie urzędnicy państwowi, skutkiem znacznej obniżki płac i innych ciężarów, zepchnięci w nędzę. Jak w sferach urzędniczych obliczono, to wszystkie ciężary (obniżka 15 proc., podwyższenie podatku dochodowego i opłat emerytalnych, wstrzymanie awansów i td.) zredukują pobory o dwie piąte tak, że np. urzędnik niższej kategorji, który pobierał 200 zł., otrzymał 1 lipca 120 zł.

Mało tego, dziś rzesza pracowników państwowych stoi jeszcze wobec faktu redukcji personelu. Cóż więc dziwnego, że pośród pracowników państwowych wre i że sympatje dla BB. ulatniają się. Sanatorzy jednak mają z tego powodu pretensje do — opozycji, która, zdaniem sanacji, wykorzystuje krzywdy urzędników, dla swej agitacji. Tymczasem, sanacja zbiera dziś tylko owoce swojej bezczelnej demagogji, uprawianej w ciągu lat pięciu, swojej niezaradnej i rozrzutnej gospodarki groszem publicznym.

W okresie wyborów obiecywała sanacja społeczeństwu złote góry, roztaczała widoki dobrobytu, pomyślności, rozkwitu i, niestety, mimo ostrzeżeń, znalazła wielu łatwowiernych, oszołomionych huczną i kosztowną agitacją Bloku Bezpartyjnego. Do tych łatwowiernych należeli urzędnicy państwowi, z pewnymi jednak wyjątkami. Obiecywano im pomoc i opiekę, poprawę dotychczasowego skromnego bytu. Wszystko to sprowadzić miała sanacja za cenę zdruzgotania utroju demokratyczno-parlamentarnego, a ona to nazywa — „sejmowładztwa“.

Pod tą maską walki z „sejmowładztwem“ krył się zamach na prawa ogółu obywateli do kontroli nad gospodarką rządową, na prawa do wpływu na państwo. Przy zastosowaniu zasady „nie uważania tego lub owego za przeszkodę“ w wyborach brzeskich, przy poparciu urzędników, zwycięzyła sanacja i ostatecznie pogłębiła „sejmowładztwo“ na rzecz „genjuszów“ BB.

I oto w rezultacie, pracownicy zdani zostali na łaskę i niełaskę, na samowolę sanacji, bez możności obrony swych praw i interesów w parlamencie. Uwiedzeni demagogją BB zrezygnowali z najistotniejszych praw obywatelskich, przypieczętowali pognębienie swego przedstawicielstwa — przedstawicielstwa narodu, Sejmu. **Sanacja podobną była do owego ewangelicznego szatana, który wyprowadziwszy Chrystusa na wysoką górę, wskazywał i obiecywał mu wszystkie królestwa świata za cenę niskiego pokłonu...**

Chrystus napędził szatana — urzędnicy dali się szatanowi sanacyjnemu podejść i zwieźć... Sanacja nie tylko nie spełniła przyrzeczeń, — owego raju pod jej niepodzielnem panowaniem, ale nie zabezpieczyła, nie utrzymała tych praw i tego poziomu bytu, jaki pracownicy dotąd posiadali. Posłuchajmy, jakim to językiem dziś mówi szatan sanacyjny, ze szpalt belwederskiej „Gazety Polskiej“ (Nr. 175):

„Bowiem i duchowość i moralność obywatelska urzędnika państwowego niepodobna jest zgoła do duchowości i moralności różnych politycznych zawodowych krętaczów. Urzędnik służy państwu, lecz nie żeruje na konjunkturach, nie próbuje traktować Polski jako dojnej krowy. To było, i pozostanie właściwością nieuczciwego partyjnika i konsekwentnie uprawiającej wyzysk finansowy i gospodarczy klasowości. Urzędnik polski jest w zasadzie i bezpartyjny i poza klasowy... Dla państwa pracuje, jego się czuje narzędziem i podporą. Wie bowiem, iż ład i organizacja państwa na nim stoją. I to jest jego tytułem do dumy, ambicją największą i cennym sensem życia. To są jego pobudki najwyższe, które nad stroną materjalną bytu i utylitaryzmem osobistym muszą brać górę“.

Widzicie, jak to bankrut i szarlatan sanacyjny jeszcze posiada tupet i wymyśla na „politycznych krętaczów“! Prawi urzędnikom kazanie, że mają służyć państwu, a nie żerować na konjunkturach! Żerowaniem więc na państwie, nazywa sanator dążenie pracowników do utrzymania bodaj dotychczasowego skromnego poziomu swego bytu, swych praw! **O żerowaniu, o Polsce jako „dojnej krowie“ pisze sanator, który już rok szósty żeruje na państwie i doi Polskę bez miłosierdzia, i doprowadził ją, jakoteż całe społeczeństwo do — obecnego ciężkiego i beznadziejnego stanu gospodarczego i politycznego.**

Sanacja, starając się łagodzić wzburzenie oszukanych pracowników, wskazuje, że wszystkie inne warstwy i klasy ludności cierpią i ponoszą ofiary, że więc urzędnicy nie są odosobnieni. Otóż to jest prawda, a świadczy ona tylko o tem, że sanacja jest plagą powszechną, że sanacja niszczy wszystkich, że zatem w interesie wszystkich leży — aby panią sanację djabli wreszcie wzięli. To się stać może, jeżeli właśnie ci wszyscy pokrzywdzeni i pognębieni, utworzą wspólny front przeciw sanacyjnym niszczycielom państwa i społeczeństwa.

Sanacja w Polsce posiadała tak korzystne warunki dla gospodarki, jak żaden przedtem rząd w Polsce. Wszystko jednak swą nieudolnością i rozrzutnością zmarnotrawiła, a swemi metodami politycznemi dobrą opinję państwa i zaufanie do niego — podcięła. Dziś sanatorzy dalej trwać pragną za pomocą blagi, że oni już, już rychło do „poprawy“ doprowadzą i znowu będzie dla nich raj na nowych lat pięć. **Otóż społeczeństwo łudzić się już nie może, co do kwalifikacyj i rachub sanacji. Po takim egzaminie z pięciu lat hocków-klocków z państwem i narodem — czas odejść.**

JAK WALCZĄ Z BEZROBOCIEM GDZIEINDZIEJ

Dajemy poniżej szereg informacji, dotyczących zagadnień bezrobocia w różnych krajach.

Anglja. W lutym podniesiono uchwałą Izby Gmin zdolność kredytową Funduszu Bezrobocia w stosunku do skarbu państwa z 70 do 90 miljonów funtów szterlingów. Umożliwia to wypłacenie zapomóg doraźnych przez dalszy okres 6 miesięcy.

Francja. Parlament uchwalił znaczne kredyty na walkę z bezrobociem. W dodatku Naczelna Rada Gospodarcza zajmowała się sprawą bezrobocia na specjalnej sesji. Istnieje związek między sposobami walki z bezrobociem a pracą nad naprawą aparatu gospodarczego kraju. Rada uchwaliła szereg postulatów w zakresie uporządkowania rynku pracy i reglamentacji pracy cudzoziemskiej.

Program naprawy aparatu gospodarczego obejmuje: budowę dróg, ulepszenie komunikacji rzecznej, budowę portów, elektryfikację, prace w kolonjach, budowę szkół, szpitalów, tanich mieszkań, lepsze uposażenie szkół i szpitalów.

Dekret z dnia 21 lutego podniósł procent subsydjum państwowego dla zapomóg z 33 na 50 procent.

Niemcy. Według sprawozdania niemieckiego Towarzystwa Robót Publicznych, założonego w sierpniu 1930 r., suma udzielonych pożyczek z funduszów Towarzystwa (45 milj. marek) wynosi 29 miljonów. Prawie połowa posłużyła na wielkie roboty: drogowe, kolejowe, elektryfikacyjne. Niedawno udzielono 4 miljonów na pracę irygacyjną w Saksonji.

Każdemu kredytowi Towarzystwa odpowiadają kredyty państwa, zakładu pośr. pracy ubezp. od bezrobocia, oraz organów, prowadzących roboty (gminy etc); więc kredyty na roboty publiczne w związku z działalnością Towarzystwa wynoszą przeszło 100 miljonów marek.

Budżet Zakładu pośr. pr. i ubezp. od bezrobocia na r. 1930-31 przedstawia się, jak następuje: Zakład musi pokryć sam swoje wydatki. Wobec podwyższenia wkładek do $6^1/_2$% dochody wynosić będą 1.680 milj. Pośród wydatków: 1.478 milj. są to wydatki na zasiłki dla bezrobotnych całk., 45 milj. — dla bezrobotnych częśc., 40 milj. na pomoc produkcyjną dla bezrobotnych. Umożliwi to udzielenie zasiłków 1.750.000 bezrob., przy wydatku 70.50 marek mies. na bezrobotnego.

Czechosłowacja. Państwo wydało na pomoc dla bezrobotnych w roku ostatnim 24 milj. koron, a 21,5 milj. na pomoc produkcyjną dla 1.276 zakładów.

Suma wpisana do budżetu 1931 na roboty publiczne wynosi 2 miljardy koron, ochwalono kredyt specjalny 150 milj.

W końcu r. ub. rząd ustanowił komisję międzyministerjalną, kierującą i kontrolującą przeprowadzaniem robót publicznych. Co tydzień rząd ma otrzymać informacje o stanie robót, aby nie było opóźnienia w ich wykonaniu. Wartość zamówień wynosi dotąd 1.264 miljony koron.

Złożono wniosek o rozpisanie specjalnej pożyczki w wysokości 1.300 miljonów.

Szwajcarja. Liczba ubezpieczonych od bezrobocia wynosi w Szwajcarji 315 tysięcy.

Wobec zaostrzenia się kryzysu w przemyśle zegarmistrzowskim, Rada Federalna podniosła długość okresu wypłacania zasiłków do 180 dni. Cały szereg kantonów i gmin przyjął uchwały o pomocy nadzwyczajnej dla bezrobotnych.

Stany Zjednoczone. Konferencja gubernatorów 7 stanów Północno Wschodnich w styczniu rb. zajmowała się sprawami walki z bezrobociem. Stany te obejmują 51 proc. pracowników najemnych kraju. Zajmowano się sprawą ujednostajnienia ustaw, które wpłyną na stabilizację gospodarczą, wysłuchano zdania ekspertów, którzy wypowiedzieli się na rzecz funduszów rezerwowych poszczególnych gałęzi przemysłu, dalej przyjęto uchwały w sprawie statystyki bezrobocia na terenie siedmiu stanów oraz zajęcia się sprawą ubezpieczenia od bezrobocia.

Senator Wagner złożył w senacie projekt ubezpieczenia od bezrobocia, opartego na współpracy Unji stanów i przemysłowców. Prócz tego w parlamentach poszczególnych krajów złożone zostały projekty ubezp. od bezrobocia.

Przez trzy miesiące, skończone w dniu 15 stycznia r. 1931, wydatki na roboty publiczne samorządów i administracji wyniosły siedemset miljonów dolarów. Suma ta miała być w następstwie podwyższona. 80 miljonów dolarów kredytów federalnych zostaje przyznane każdemu stanowi, który rozpoczyna roboty publiczne.

Bunt najwierniejszych

Ostatni numer „Jutra Pracy“, organu urzędników sanacyjnych, wali prosto w mostu pod adresem bratniej „Gazety Polskiej“:

„Przetrwać“ — dewiza b. min. Matuszewskiego, wygrywane na różne tony na łamach „Gazety Polskiej“ — zupełnie nie przemawia nam do przekonania. Przetrwać można najcięższe chwile, jeśli wiadomo, że istnieje szansa po, prawy. Tymczasem dla każdego nieekonomistycznego laika nawet, jest widoczne, że obecna droga ratowania równowagi budżetowej nie poprawę, lecz pogorszenie przynosi. Wskazuje na to przecież zjawisko zamierania życia gospodarczego tak widocznie towarzyszące obniżce płac. Więc w czem mamy trwać? W pogarszaniu się sytuacji? Tego nikt od nas wymagać nie może“.

Z za kulis Rady Grodzkiej B. B. w mieście Łodzi

VI.

Jak pan Waszkiewicz walczył z panem Fichną. Robotników sprzedaje się jak stado baranów. Za robienie kawałów chciano Waszkiewiczowi odebrać mandat poselski a dać... emeryturę. Pan Wojewódzki jest posłuszny sanacji. Nie palić mostów za sobą — bo niewiadomo co będzie, jak sanacja się rozleci. Jak postąpił zw. Handlowców polskich. Według pana Moraczewskiego robotnicy mają prosić, a nie walczyć. N. P. R. Lewica sługą kapitalistów.

W pierwszym naszym artykule, omawiając skład łódzkiego BB, stwierdziliśmy, że z grup, popierających lub wchodzących w skład Rady Grodzkiej, jeszcze jaką taką wartość mają związki enperowskie. Dzisiaj postaramy się wartości te rozmienić na drobne i przeliczyć. Osią organizowanych związków p. **Moraczewskiego** na terenie Łodzi są właśnie te związki enperowskie. Tych tak zwanych związków p. **Piechotkówny**, p. **Łatkowskiego**, p. **Gryzla** i innych „orłów" ruchu zawodowego zbytnio pod uwagę brać nie należy, ponieważ ani liczbowo ani jakościowo wartości wielkiej nie przedstawiają. Służyły one do zagmatwania poglądu na związki p. **Moraczewskiego** oraz samymi nazwami swemi miały czynić wrażenie wielkiej ilości związków łączących się. Lecz w Łodzi nie mają grupy te żadnego znaczenia. Jak powiedzieliśmy, osią tej nowej organizacji „Zawodowej" są związki enperowskie.

Sprawa połączenia się związków i oddania się ich pod komendę sanacji, wypłynęła nie z pobudek ideowych, a z czysto osobistych potrzeb niektórych członków N. P. R. Lewicy. Ta tak zwana „idea" zcalenia ruchu zawodowego pod komendą sanacji, miała i ma swego reprezentanta w panu **pośle dr. Bolesławie Fichnie**, zaś „przeciwnikiem" tej „idei" jest pan poseł **Ludwik Waszkiewicz.**

Pobudki tego za i przeciw są zewnętrznie różne, lecz mają na celu jedno i to samo: osobiste korzyści obydwuch tych panów. Pan **Fichna** ulega rozkazom panów z sanacji w tym głębokim przekonaniu, że posłuszeństwo jego zapewni mu byt, może mandat poselski, lecz najpewniej jakąś synekurę, dającą duże materjalne korzyści. A więc czyni to dla siebie. Pan **Waszkiewicz** znów uważa, że sanacja wieki trwać nie będzie, dlatego nie chce wiązać się z nią węzłem dozgonnego posłuszeństwa, bo z upadkiem sanacji zniknąć może zupełnie stronnictwo, na powierzchni którego od tylu lat pływa. Pan **Waszkiewicz** jest mądry, lubi nie palić za sobą mostów, aby mieć zawsze pewny odwrót. Pan **Waszkiewicz** jest mądry, o tak, wie, że samodzielne stanowisko jego stronnictwa zmusi sanację do ciągłych pertraktacji, a te doprowadzą do znów osobistych jego korzyści. To odrębne stanowisko pana **Waszkiewicza** było nawet tak poważnie traktowane przez sanację, że chciano mu wyszukać jakieś inne stanowisko w szkole (oczywiście dobrze płatne) ale pod tym warunkiem, że zrzeknie się mandatu poselskiego i przestanie przeciwdziałać akcji połączeniowej. Obiecywano mu nawet, modną obecnie w sanacji, dobrą emeryturę. Ta groźba odebrania mandatu, no i głaskające go propozycje doprowadziły p. Waszkiewicza do więcej ustępliwego traktowania sprawy.

A teraz przystąpimy do skreślenia historji przygotowań do tego swoistego „złączenia" związków. Dla nadania sobie pewnej odrębności, wyróżniającej się od całego bloku sanacyjnego — postanowiono stworzyć grupę robotniczą BBWR w Sejmie polskim.Grupa, ta złożona z renegatów socjalistycznych i enperowców, postanowiła reprezentować proletarjat polski. Tylko skąd wziąć ten proletarjat? Zaczęto debatować. Wzięto głęboko do serca projekt pana **Moraczewskiego** i postanowiono stworzyć proletarjat.

Do mas robotniczych bezpośrednio nie chciano się zwrócić, lękając się wygwizdania. Zwrócono się do pana **Fichny** z poleceniem włączenia enperowskich związków do tworzących się organizacji BBS. Pan **Fichna** polecenie wykonał, a razem z nim p.p. **A. Ciszak i L. Boczonia.** Dla usankcjonowania swych poczynań zwołano Główny Komitet Wykonawczy N. P. R. Lewicy do Poznania na dzień 12. IV. 1931 r. Pan poseł **Waszkiewicz sabotował te poczynania i na posiedzenie to nie przybył,** rezerwując sobie wolną rękę na szerszy zjazd, gdzie będą „przedstawiciele" enperowskich robotników. Lecz mimo nieprzybycia „przeciwnika" pana **Waszkiewicza,** posiedzenie się odbyło i po referatach bardzo przekonywujących p. **Dr. B. Fichny,** stanowisko frakcji parlamentarnej zatwierdziło, postanawiając zwołać Kongres Polskich Związków Zawodowych do Łodzi, by na nim przeforsować program Zjednoczenia. No i w dniu 26 kwietnia Kongres został zwołany. Była kwestja, jak obsadzić prezydjum Kongresu, aby mieć sprężystego i po swojej stronie przewodniczącego. Uznano za pewnego i posłusznego sanacji p. inż. **Wacława Wojewódzkiego** i jemu przewodnictwo powierzyć. Wiceprzewodniczącym mianowano posła **Ciszaka.** Ponieważ głosowanie jest bardzo poważnym atu-tem, trzeba było mieć posłusznych sobie sekretarzy, któryby „umieli" obliczać głosy. Za takich uznano pracownika Kasy Chorych **Dworznieckiego,** pracownika **I. K. Poznański** pana **Otwinowskiego** oraz pracownika Miejskiego p. **Jaworskiego.** Panowie ci, jak i pan **Piechota** z Pabjanic, są pozatem przedstawicielami ruchu zawodowego swego środowiska. Pan **Modrzejewski,** który pragnie udawać wielkiego związkowca, dostał mandat do komisji mandatowej. W tak ważnych i ciężkich czasach dla rzesz robotniczych uznano za pierwszą i najważniejszą czynność, wysłanie depeszy hołdowniczej do marszałka **Piłsudskiego.** Na tym terenie wystąpił dopiero pan **Waszkiewicz.** Oczywiście nie powołano go do prezydjum. Referował sprawę poddania się bez reszty, obecnie rządzącej sanacji, pan poseł **Fichna.** Referował tak szczerze, jak kazał mu własny interes. Gorąco wystąpił przeciw, pan **poseł Waszkiewicz.** I ten zgodnie i szczerze przemawiał, tak jakby we własnym interesie. Te dwa wystąpienia wywołały gwałtowną wymianę zdań. Głos zabierało dziesiątki mówców. Lecz pomimo tej rozbieżności zdań, uchwalono to co chciał pan **Fichna,** ku niezadowoleniu pana **Waszkiewicza.** Gorące wystąpienia i przekonywania pana **Waszkiewicza** doprowadziły jednak do tego, że Kongres podjął uchwałę, według której „Kongres, zgodnie z tradycją polskich związków zawodowych **uznaje samodzielność...** i stoi na stanowisku **zachowania charakteru polskiego ruchu zawodowego".** Oczywiście, te tezy pana **Waszkiewicza** nie mają narazie żadnego znaczenia. Jednak z chwilą, gdy zacznie się coś w sanacji łamać, pan **Waszkiewicz** ma nadzieję, że wówczas będzie mógł, opierając się na tym właśnie punkcie, wyodrębnić z powrotem ruch zawodowy polski, na poprzednie tory, a tem samem zabezpieczyć sobie możność pływania na powierzchni głupoty robotniczej, zorganizowanej w N. P. R. Lewicy.

Do przeprowadzenia tej „konsolidacji" wybrano komitet, w skład którego weszli posłuszni słudzy rządzącej sanacji i mających w niej główny głos kapitalistów: panowie **Fichna, Piechota, Zubert, Jaworski, Otwinowski, Ciszak** i inni. Zaś sekretarjat generalny składa się z panów posła **Ciszaka,** dyrektora Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. **Dagnana** oraz posła **Waszkiewicza.** No i praca „połączeniowa" wre, robi ją w t. zw. związku włókniarzy pan **Wojewódzki,** w związku pracowników miejskich p. **Jaworski i Modrzejewski,** zaś **Zubert** między robotnikami. Nie zapomniano też o dr. **Samborskim,** któremu oddano pieczę nad młodzieżą. Pan **Durko** ma robić ten sanacyjny sos wśród kooperatystów. Pan **Bielobradek** czuwać ma w Radzie Okręgowej.

Reprezentację Związków t. zw. inteligenckich stanowić ma związek pracowników biurowych „Praca", kierowany przez pracowników **I. K. Poznańskiego — p. Otwinowskiego,** „grubego" **Owsiankę** oraz pana **J. Tysiaka.** Faktycznych inteligentów, reprezentowanych w związku Handlowców Polskich narazie nie zdobyto. Z tej racji pewne upomnienie dostał pan **Dziamarski,** na skutek którego przyrzekł tak prowodzić swą pracę, aby w najbliższej przyszłości Związek Handlowców skłonić do przystąpienia do Związku Związków Zawodowych. Czy wykonanie tego przyrzeczenia uda mu się, to zobaczymy w najbliższym czasie. Ciekawe jednak, czy te owce strzyżone stale przez swych pracodawców, pójdą bez zastrzeżeń na łono sanacji, czy też nie. Na zewnątrz głoszą, **że kapitaliści otrzymują wszelkie możliwe i niemożliwe ulgi od Rządu, w postaci umarzania lub zmniejszania podatków, ceł i t. p. a jednocześnie kapitał wynagradza dyrektorów bajońskiemi pensjami i tantjemami—tak, że jedna pensja dyrektora równa się uposażeniu kilkuset pracowników biurowych,** ale wewnątrz ulegają ich sługusom. Możnaby z tych gadań na zewnątrz przypuszczać, że na lep enperowskich obiecanek nie pójdą i akcja pana **Dziamarskiego** nie przyniesie skutku.

Narazie ten tak zwany Związek Związków Zawodowych opiera swe siły na związkach BBS i na N.P.R. Lewicy. Zjazd tych Związków odbył się 25 maja r. b. w Warszawie pod przewodnictwem swego twórcy **Jędrzeja Moraczewskiego.** Dla zakcentowania, że to są rządowe związki zawodowe, na zjeździe był obecny ówczesny premjer p. **Sławek** oraz cały szereg przedstawicieli ministerstw. Zadaniem tych związków będzie **prosić** kapitalistów o poprawę bytu robotników, bowiem **walkę** wykreślono z programu. A więc owca będzie prosić wilka, aby ją nie pożarł. Będzie z tego wielka uciecha — lecz nie dla robotników, a dla kapitalistów, który już dzisiaj zacierają ręce, że ich pieniądze nie poszły na marne, że powoli im ludzie zrobią z robotników, to czego kapitaliści chcą.

Wielka w tem zasługa N. P. R. Lewicy. Ale też wielka wysługa. Mandatów darmo dostać nie można. Więc panowie **Fichna i Waszkiewicz** odrobili to, co od nich wymagano. Dostali wzamian mandaty poselskie. Dalszą ich pracą będzie tumanienie robotników łódzkich, aby się nie otrzeźli z tego obłędu i przytępienia sanacyjnego, w jakim dziś żyją. Dalszy los robotników łódzkich leży w ich własnym ręku, jeśli przejrzą i nie dadzą się wziąć znów na lep sanacji, poza którą stoją panowie **Szajbierzy, Poznańscy, Gayerowie, Konowie z Widzewa** i inni.

Grupa działaczy-agitatorów B. B

Niezapomnianemu wodzowi

Decyzją z dn. 30 kwietnia r.b. za Nr. VIII 4 P. R. 199 — 31 Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił konfiskatę artykułu, poświęconego pamięci Feliksa Perla z okazji 4-lecia Jego zgonu w dn. 15 kwietnia.

Artykuł ten nie stracił na aktualności i dlatego go powtarzamy.

Dzisiaj mija 4 lata od dnia śmierci Feliksa Perla.

Głęboki, serdeczny żal otula każde wspomnienie o Jego przedwczesnym zgonie. Im bardziej oddalamy się od chwili Jego śmierci, tem silniej uświadamiamy sobie cały ogrom straty, jaką poniosła Partja. Nikt dotąd nie zapełnił luki, pozostałej po Jego odejściu. Czujemy się wciąż osieroceni.

Ale ten żal i ta żałoba po stracie człowieka musi ustąpić na plan dalszy z chwilą, gdy uprzytomnimy sobie jego dzieło.

Dzieło Perla żyje nadal i ożywia nas wszystkich. Nietylko żyje, lecz zwycięża.

Właśnie ubiegłe cztery lata, które można nazwać latami walki o spuściznę ideową Perla, przyniosły naszemu nieżyjącemu mistrzowi bezsprzeczne zwycięstwo. Łamią się w tysiącznych trudnościach i sprzecznościach rządy i prądy dyktatury kapitalistyczno-militarnej, o śmierć i życie toczy walkę dyktatura bolszewicka. Załamała się dywersja, dokonana w naszych szeregach: dywersanci pożerają się nawzajem i rozsypują się w nicość.

Piszemy o Perlu, jako wodzu, choć On sam nigdy nie uważał siebie za wodza i gdyby żył, zaprotestowałby przeciw niemu. A jednak On był prawdziwym wodzem. Był nim dlatego, że uczył masy pracujące socjalizmu, wychowywał je do walki o wolność narodową i wyzwolenie społeczne, prowadził je sam do tej walki, świecąc przykładem gorącej wiary i bezgranicznej ofiarności. Był wodem jako sługa i bojownik idei, której poświęcił całe życie.

Jakże inaczej wygląda wodzostwo u różnych odszczepieńców i renegatów, którzy często wprost od socjalizmu przerzucili się na faszyzm. Dla tych ludzi wodzostwo to Brześć, to uległość wobec dyktatora i pokorne wykonywanie jego rozkazów w imię czegoś, czego nikt nie wie. Tam — oddanie idei i ofiarna dla niej praca. Tu — zabójstwo idei dla wywyższenia jednostki.

I któż z nas dziś będzie wątpił, które z tych pojęć wodzostwa wytrzymało próbę życia? Któż z nas nie widzi i nie czuje, że nie żyjący wódz Perl pokonał moralnie żyjącego dyktatora Polski?

W czwartą rocznicę zgonu ukochanego nauczyciela i wodza schylamy czoła przed Jego pięknem i ofiarnem życiem i ślubujemy wierność dozgonną Sztandarowi Socjalizmu, Sztandarowi P.P.S.

SŁÓW KILKORO W UZUPEŁNIENIU „POPRAWEK HISTORYCZNYCH"

Jak wiadomo czytelnikom „Łodzianina", pan Piłsudski napisał broszurę, którą zatytułował „Poprawki historyczne". Ponieważ należałem do Bojowej Organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej jako instruktor tejże, przeto poczuwam się do obowiązku wobec bezimiennych bohaterów, którzy zawiśli na stokach Cytadeli, bądź też zginęli pod ciosami carskich siepaczy w kazamatach, słów kilka sprostowania napisać.

Zanim jednak przystąpię do opisania niektórych faktów z broszury pana Piłsudskiego, zmuszony jestem wyrazić ubolewanie, że autor „Poprawek historycznych" przystąpił do zamazowania swojej przeszłości w czasie nieodpowiednim, albowiem żyje dość duży zastęp członków dawnej bojowej organizacji i są oni w pełni sił umysłowych. Nie sądzę jednak, żeby działalność Piłsudskiego, jako przewodniczącego Wydziału Bojowej Organizacji PPS, była mistyfikacją. Zbyt drogo kosztowała ona szczerze oddanych sprawie wolności bohaterów proletarjatu, którzy patrzyli na pana Piłsudskiego nie jako na zręcznego mistyfikatora, lecz jako na prawdziwego rewolucjonistę, będącego członkiem Wydziału Bojowego PPS.

I tak: Pan Piłsudski twierdzi, że nigdy nie sądził, by można było stworzyć siłę zbrojną z rewolucjonistów w formie organizacji bojowej. W rzeczywistości zaś było inaczej, niż dziś twierdzi pan Piłsudski. Oto, gdym skończył kurs na trzeciej szkole instruktorów organizacji bojowej, byłem obecny z innymi instruktorami, którzy skończyli wraz ze mną kurs na wspólnej pożegnalnej wieczerzy w Krakowie. Był obecny z nami autor „Poprawek historycznych" i nieżyjący już generał Rożen. Pan Piłsudski przemawiał do nas na tej wieczerzy, jako przewodniczący Wydziału Bojowego PPS. W przemówieniu tem mówił z naciskiem, że organizacja bojowa jest zbrojnem ramieniem Partji, że jest siłą militarną, która musi przeciwstawić się caratowi. Nadto, że organizacja bojowa jest zalążkiem przyszłej armji rewolucyjnej polskiej. Mówił z zapałem i swój zapał udzielał nam 20-letnim chłopakom. Nie rozumiem przeto, dlaczego po 25 latach rozpoczyna walkę ze swoją przeszłością.

Pan Piłsudski zmienił swoje przekonania, — to mu wolno. Ale mu nie wolno w lekceważący sposób mówić o orgsnizacji, która na przestrzeni kilku lat w mniejszym lub większym stopniu trzymała w ryzach zbirów carskich. Jeżeli Partja mimo tego, że była nielegalną, rozwijała swoją pracę agitacyjną, to zawdzięczać to mogła tylko organizacji bojowej.

Tak samo nie jest prawdą twierdzenie pana Piłsudskiego, że nie organizował on „krwawej środy". Pewnie, że personalnie on — Piłsudski — nie organizował jej, chociażby dlatego, że siedział w Krakowie, a „krwawa środa" rozegrała się na terenie Królestwa, ale prawdą jest i temu nie ośmielą się zaprzeczyć chwalcy osoby p. Piłsudskiego, że „krwawa środa" była aktem niesłychanie doniosłym pod względem politycznym, że doszła do skutku w gronie Wydziału Bojowego, którego przewodniczącym był Piłsudski, z ówczesnym Centralnym Komitetem Robotniczym PPS i nic nie pomoże wypieranie się p. Piłsudskiego po 25 latach, bo mu nikt nie wierzy, że nie organizował „krwawej środy", albowiem gdyby było prawdą to, co pisze dziś p. Piłsudski, to przecież miał możność zapobiec tej krwawej środzie — mógł się do dymysji, jako przewodniczący Wydziału Bojowej Organizacji. Tego nie zrobił i ponosi odpowiedzialność za każdy akt terorystyczny, ponosi odpowiedzialność za każdy wystrzał bojowca i za każdą śmierć. Nie uchyli się przed odpowiedzialnością przed historją za ofiary, które padły w „krwawą środę" w walce z carską przemocą.

Tak samo jest czystą fantazją starszego już człowieka, gdy powiada: „byłem przeciwnikiem teroru personalnego i nigdy żadnego zamachu nie organizowałem"! Jak widać z tego powiedzenia, nie dopisuje panu Piłsudskiemu pamięć. Czy uwierzy ktoś, nawet po 25 latach, że zamach na Skałłona był organizowany wbrew przewodniczącemu Wydziału Bojowej Organizacji? Czy cały szereg zamachów, jak np. zamach na Margafskiego, był mu obcy? Czy sądzi, że są w tej chwili tak naiwni ludzie? że on powiedział i tak ma pozostać? Głęboko jestem przekonany, że jeżeli p. Piłsudski przestanie żyć, a wszystkich nas to czeka, to z jego otoczenia będą panowie, dziś generałowie, pisać swoje pamiętniki i napewno będą wspominać swoją „chmurną i górną młodość", gdy byli bojownicami w PPS. I tam napewno nie będą się oni zapierać, bo czyż można się zapierać rzeczy, która jest już dawno ustalona?

I tutaj nie chcę być gołosłowny i przytoczę znów fakta. Oto w połowie 1906 roku w niektórych miastach Kongresówki w szeregach bojowej orgznizacji rozpoczęła się opozycja przeciwko Wydziałowi Bojowej Organizacji. Nie pomogły groźby członków Wydziału Bojowego, a w szczególności pana Prystora, znanego wówczas pod pseudonimem „Bogdan". Wydział zmuszony był do zwołania pierwszego zjazdu bojowców do Krakowa. Na zjeździe tym z natury rzeczy p. Piłsudski otrzymał jedną z pierwszych (ob. nieżyjącego już Montwiłła-Mireckiego (Grzegorza), Mieczysława Mańkowskiego (Ludwika) i żyjącego tow. posła Arciszewskiego. Na tym zjeździe wybrano nowy Wydział, w którym p. Piłsudski nadal został przewodniczącym. Jedynie b. tow. Bogdan, dzisiejszy premjer Prystor, nie został wybrany do Wydziału z powodu, że nie był lubiany.

I cóż się okazuje? Właśnie na skutek uchwał tego zjazdu w drugiej połowie 1906 r. rozpoczął się masowy teror, jak mówi p. Piłsudski personalny, a jak powiada Zyzyn w swojej książce „Abzor rewolucjonnawo dwiżenja w prywislinskom kraje", Polska stała w ogniu nieprzerwanych aktów terorystycznych na przedstawicieli znienawidzonego carskiego rządu i stała się terenem masowych ekspriopracyj skarbowych pieniędzy, które Bojowa Organizacja zużywała na uzbrojenie i utrzymanie dużego aparatu Bojowej Organizacji, oraz na działalność rewolucyjną wogóle. Nawet dzisiejszy nadworny pisarz Wacław Sieroszewski uzasadnienie naukowe pisał na temat „dlaczego Bojówka PPS. konfiskuje pieniądze skarbowe". To są fakty.

Czy nam pisać, że padali pod ciosami brauningów bojowców nietylko przedstawiciele rządu carskiego, ale również niezliczona masa ofiar legła pod ciosami zbirów carskich, bądź na szubienicy, bądź od kul na ulicy, bądź też zginęła w carskich kazamatach...

I teraz po 25 latach, powiedzieć biednym matkom, dla których jedyną pociechą po stracie najukochańszych była świadomość, iż zginęli za wolność ojczyzny i socjalizm, że to wszystko była mistyfikacja, że wogóle to było głupstwo, jest natrząsaniem się z ofiar, które poległy na rozkaz Wydziału Bojowej Organizacji, któremu przewodniczył p. Piłsudski niemal do 1912 r.

Daremny trud, — nie wymaże się krwawych stronic rewolucji, nie wymaże się odpowiedzialności za to, co było przed 25 laty.

Odnosi się wrażenie, że poprawki były pisane tylko dlatego, ażeby dokuczyć choremu Ignacemu Daszyńskiemu, który przez długi szmat swojego życia, jak mógł, tak pomagał Piłsudskiemu, jak tenże dziś pisze, w „tumanieniu" opinji publicznej.

Dziwny jest stan psychiczny pana Piłsudskiego, ale cokolwiekby pan Piłsudski o Daszyńskim nie pisał, — Daszyński dla ogromnej większości narodu polskiego, a w szczególności dla klasy robotniczej, pozostanie wielkim przywódcą, któremu, mimo częstych różnic, cenimy wszyscy za to, że do starości pozostał wierny czerwonym sztandarom Socjalizmu.

Jan Kwapiński

b. instruktor Organizacji bojowej PPS.

Dalsze pogorszenie sytuacji

Z obrad Komitetu Wykonawczego Związku Zawod. Włókniarzy.

Rozpaczliwe położenie mas robotniczych. Co czyni rząd dla zmniejszenia nędzy pracown. fizycznych i umysłowych

W dniu 6 bm. nad obecną sytuacją w przemyśle i położeniem ekonomicznem mas włókniarzy obradował Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego włókniarzy.

Sprawę referował tow. Szczerkowski, wskazując na dalsze pogorszenie się ogólnej sytuacji gospodarczej, a w przemyśle włókienniczym w szczególności, na co wskazują przeprowadzone w ostatnich czasach masowe redukcje robotników, w fabrykach łódzkich oraz na prowincji.

Ostatnie posunięcie Rządu, obniżające pobory pracowników państwowych, samorządowych i ubezpieczeniowych, wpłynie niewątpliwie na dalsze pogorszenie sytuacji. To też położenie mas robotniczych jest wprost rozpaczliwe, a Rząd miast pomoc dla bezrobotnych rozszerzyć — takową zwęża, zaś wielcy kapitaliści bez skrupułów zamykają fabryki (Widz. Manuf. Baweł., „Żyrardów") oraz przeprowadzają redukcje K. Szeibler, L. Grohman, L. Gajer i t. p. wyrzucając na bruk tysiące ludzi. Kapitaliści mniejsi, rzeźnicy piekarze domagają się podwyżki cen na mięso, tłuszcz, chleb itd. To też położenie obecne powinno skupić masy robotnicze w klasowych organizacjach zawodowych aby były gotowe każdej chwili stanąć do walki w obronie zagrożonego swego bytu. Również zamknięcie Widzew. Manuf. Baweł. wskazuje na to, że pp. Konowie w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego przy pomocy głodnych mas robotniczych — usiłują wydobyć od Państwa pomoc finansową dla prowadzenia fabryki i zwiększenia swoich zysków. Mimo, iż obecnie firma korzysta już z różnych ulg, do których zaliczyć należy nieściąganie zaległych od kilku lat podatków w sumie około 6 milj. zł. Rząd powinien obecnie bezwzględnie położyć kres samowoli pp. Konów i w interesie Państwa oraz robotników wyrzuconych na bruk — uruchomić fabrykę przymusowo.

Po referacie i dyskusji przyjęta została jednogłośnie następująca rezolucja:

„Komitet Wykonawczy Związku na swem posiedzeniu, odbytem w dniu 6 lipca rb. po omówieniu obecnego położenia włókniarzy stwierdza, że: przez masowe redukcje robotników, w całym szeregu fabryk włókienniczych (K. Szeibler, L. Grohman, L. Gayer, Żyrardów i td.), a przedewszystkiem zamknięcie Widz. Manuf. Baweł., ubecnie sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu, co poważnie wpłynęło na powiększenie liczby bezrobotnych włókniarzy.

Mimo protestów naszego Związku, władze rządowe w dalszym ciągu tolerują pracę ponad 8 godz., co w znacznym stopniu przyczynia się do katastrofalnego położenia materjalnego tysięcznych rzesz bezrobotnych, którym Rząd nietylko, że nie przychodzi z dostateczną pomocą materjalną, lecz ponoć obecnej chwili ograniczył znacznie okres wypłacanych bezrobotnym zasiłków ustawowych o 10 proc., oraz przez skrócenie okresu zasiłkowego z 17 na 13 tygodni w roku.

Dalej zebrani stwierdzają, że mimo, iż umowa zbiorowa, obowiązująca w przemyśle włókienniczym, nie została wymówiona, to w szeregu fabryk łódzkich jak również na prowincji zarobki robotnicze, a w szczególności zarobki akordowe, zostały wydatnie obniżone i w dalszym ciągu są obniżane — przez co tysiące robotników i ich rodzin znalazły się w skrajnej nędzy. Również ostatnie zarządzenie Rządu — obniżające pobory pracowników państwowych, samorządowych oraz instytucji ubezpieczeniowych, prowadzą do zmniejszenia konsumcji na rynku wewnętrznym, a więc do pogłębienia przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego.

Obecną katastrofalną sytuację i niesłychanie ciężkie położenie materjalne mas robotniczych, usiłują pogorszyć jeszcze przez podwyższenie cen na artykuły pierwszej potrzeby, jak: mięso, tłuszcz, chleb i t. p.

Biorąc to wszystko pod uwagę Komitet Wykonawczy Związku zakłada jaknajenergiczniejszy protest przeciwko: masowym redukcjom robotników, zamykaniu niczem nieuzasadnionem fabryk przez przemysłowców, zatrudnianiu robot. w godz. nadliczbowych, obniżaniu głodowych zasiłków dla bezrobotnych oraz skracaniu okresu wypłacania tychże zasiłków. Zebrani protestują przeciwko obniżaniu zarobków robotniczych, wbrew obowiązującej umowie zbiorowej, oraz podwyższaniu cen na artykuły pierwszej potrzeby. Równocześnie wzywają szeroki ogół robotniczy do bezwzględnego przeciwstawiania się pogarszaniu warunków pracy i płacy i do walki o zagrożony byt mas robotniczych.

Jednocześnie Komitet Wykonawczy Związku domaga się od Rządu bezwzględnego wywarcia nacisku na przemysłowców, aby zaniechali redukcji, bezwzględnego i ścisłego przestrzegania 8-mio godz. dnia pracy i wprowadzenia 42 godz. tygodnia pracy, uruchomienia zamkniętych fabryk, wypłacania zasiłków bezrobotnym przez okres 17 tygodniowy w roku i w poprzedniej wysokości — energicznej walki z podnoszeniem cen na artykuły pierwszej potrzeby, a artykuły żywnościowe w szczególności.

Odnośnie Widz. Manuf. Baweł., Kom. Wyk. Zw. stwierdza, że zarząd fabryki od kilku lat stosuje najgorsze warunki płacy i pracy dla robotników i że prawdopodobnie obecnie fabryka została zamknięta w tym celu, aby po wygłodzeniu robotników wprowadzić nowe — pogorszone warunki pracy i płacy. Biorąc powyższe pod uwagę jak i niepłacenie podatków Skarbowi Państwa, zebrani domagają się od Rządu natychmiastowego wzięcia fabryki Widz. Manuf. Baweł. pod przymusowy zarząd, uruchomienia takowej, a następnie wniesienia do Sejmu Ustawy o upaństwowieniu tychże zakładów.

Równocześnie Komitet Wykonawczy Związku podkreśla z uznaniem zdecydowane stanowisko robotniczego Magistratu m. Łodzi, przeciwstawiającego się zakusom rzeźników, którzy przez zamknięcie swych sklepów chcą wygłodzenia ludności, a tem samem do zmuszania Komisji Cennikowej do uwzględnienia nieuzasadnionych żądań rzeźników".

Następnie Komitet Wykonawczy Związku postanowił, aby w czwartek dnia 9 bm. udała się delegacja przedstawicieli Zarządu Związku oraz mężowie zaufania Związku z Widz. Manuf. Baweł. do p. Wojewody, która przedłoży p. Wojewodzie żądania Zw. w sprawie Widz. Manuf. Baweln. Przytem delegacja poza żądaniami zawartemi w rezolucji zgłosi żądanie zapłacenia robotnikom za czas postoju fabryki.

Ilustracja liczbowa do propozycji Hoovera

Stanom Zjednoczonym należy się od byłych mocarstw koalicyjnych tytułem rocznej raty długów wojennych 1016,6 miljonów marek niemieckich. Suma ta rozkłada się na poszczególne państwa sojusznicze w sposób następujący:

Ameryka otrzymuje

od Niemiec	66,1	milj. mk.
od Anglji	673,6	" "
od Francji	178,1	" "
od Belgji	32,4	" "
od Włoch	61,4	" "
od Rumunji	3,0	" "
od Jugosławji	1,0	" "
od Grecji	1,0	" "

Razem 1,016,6 milj. mk.

Zgodnie z wnioskiem Hoovera Stany Zjednoczone zrzekają się tej sumy na jeden rok, i w najbliższym okresie rocznym, tj. od lipca 1931 do lipca 1932 r. od wymienionych wyżej wierzycieli swoich nie będą domagać się zapłacenia przypadającej rocznej raty, zgadzając się na przedłużenie ustalonego w planie Younga okresu płatności rat o jeden rok.

Wyszczególnione wyżej państwa europejskie nie płacą Ameryce tych sum ze swoich budżetów, lecz z odszkodowań wojennych, jakie odtrzymują od Niemiec, czyli że w gruncie rzeczy Ameryka otrzymuje te sumy od Niemiec, które ponadto płacą jeszcze oddzielnie pośrednio lub bezpośrednio

Anglji	36,4	milj. mk.
Francji	380,9	" "
Belgji	92,0	" "
Włochom	45,0	" "
Rumunji	1,8	" "
Jugosławji	64,6	" "
Portugalji	5,9	" "
Japonji	12,5	" "
Polsce	0,5	" "

Razem 639,6 milj. mk.

Powyższe sumy stanowią nadwyżki, pozostające każdemu z tych państw po zapłaceniu rocznej raty swoich długów wojennych z otrzymanej raty odszkodowań niemieckich, która wynosi okrągło po 1,650 milj. mk. rocznie.

Hoover, zrzekając się na jeden rok przypadającej Stanom Zjednoczonym raty długu wojennego od europejskich wierzycieli, postawił jako warunek, że wszystkie państwa, otrzymujące odszkodowania niemieckie zrzekną się również na jeden rok swoich pretensyj z tego tytułu, czyli zrezygnują w najbliższym roku z wymienionych wyżej sum. Jak wielką jest ta ofiara dla niektórych państw, wynika z następującego zestawienia, w którem wyliczono, ile wynosi dochód z odszkodowań, pozostających w kasie danego państwa, obliczony na głowę ludności

dla Belgji	12,38	mk.
" Francji	9,35	"
" Stanów Zjedn.	8,46	"
" Jugosławji	5,38	"
" Włoch	1,16	"
" Portugalji	0,98	"
" Anglji	0,85	"
" Japonji	0,15	"
" Rumunji	0,10	"
" Polski	0,02	"

Okazuje się zatem, że najwięcej traci Belgja, bo traci po 12,38 mk., czyli okrągło po trzy dolary na głowę ludności. I jeżeli dochód z odszkodowań nie wpłynie w najbliższym roku, Belgja zamknie swój budżet deficytem, albo będzie musiała zaciągnąć pożyczkę, albo też będzie musiała dodatkowo obciążyć swoje społeczeństwo na rzecz państwa daniną wynoszącą po 3 dolary na głowę ludności. Zastrzeżenia Belgji i Francji przeciw propozycji Hoovera były przeto zrozumiałe. Wpływy z odszkodowań odgrywają w ich gospodarce skarbowej i podatkowej znaczną rolę. Odgrywają ją również i dla Jugosławji i dla Włoch — ale nie mają żadnego znaczenia dla Anglji. To też Anglja każdej chwili gotowa byłaby zrzec się wszelkich pretensyj do Niemiec, gdyby tylko Stany Zjednoczone zrzekły się swojej pretensji wobec niej, wynoszącej 673 miljonów marek niemieckich rocznie. Inne natomiast państwa nawet na wypadek zrzeczenia się przez Amerykę swoich pretensyj z tytułu długów wojennych, nie zrzekną się łatwo swoich pretensyj odszkodowawczych, gdyż dochód z tego źródła jest poważnym czynnikiem w ich finansach państwowych.

W świetle powyższych zestawień trzeba wogóle zdumiewać się, że propozycja Hoovera mimo wszystko została tak łatwo przyjęta. Jest to dowodem, że wszędzie panuje przekonanie, iż najistotniejszym powodem obecnych trudności gospodarczych na świecie jest sprawa odszkodowań i długów wojennych. Gdy więc nadarza się sposobność sprawdzenia tego poglądu, wszyscy bez względu na wysokość ofiary zgłaszają swoją gotowość. Zastrzeżenia, które się utrzymały, mają już tylko charakter formalny.

Powyższe liczby, a w szczególności ostatnia tabelka, nastręcza jeszcze jedną refleksję. Nasuwa się mianowicie pytanie, czy wogóle i jak długo będzie utrzymany na świecie stan rzeczy, przy którym społeczeństwo jednego państwa, oprócz ciężaru utrzymania własnego państwa i wszelkich swoich własnych urządzeń, musi jeszcze ponosić ciężar, wynoszący po 3 dolary od każdego mieszkańca Belgji, po ok. 2 i ćwierć dolara od każdego obywatela francuskiego, po dwa dolary od każdego obywatela Stanów Zjednoczonych, po półtora dolara od każdego mieszkańca Jugosławji, po ćwierć dolara od każdego Włocha i każdego Portugalczyka, po 20 centów od każdego mieszkańca Anglji oraz po kilka centów od każdego Rumuna i Japończyka?

Przy ogólnem bardzo znacznem zmniejszeniu się zdolności do ponoszenia ofiar materjalnych i nakładania na siebie wyrzeczeń, jakie cechuje dzisiaj wszystkie społeczeństwa i wszystkie stany — trudno podzielać poglądy, według których plan Younga uchodzi za wykonalny. *B. Z*

W walce z drożyzną i bezrobociem

Z obrad Okręgowej Komisji Związków Zawodowych

W dniu 8 bm. odbyło się pod przewodnictwem t. Danielewicza plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi. Na porządku dziennym obrad były: obecna sytuacja ekonomiczna klasy pracującej w okręgu łódzkim, sprawa strejku rzeźników, sprawa Obwodowej Komisji Odwoławczej przy Funduszu bezrobocia w Łodzi i sprawy organizacyjne.

Po zreferowaniu sytuacji gospodarczej przez tow. Danielewicza oraz obszernej dyskusji, przyjęta została następująca rezolucja:

„Przeżywany kryzys gospodarczy najdotkliwiej dał się odczuć klasie pracującej. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych i półbezrobotnych, obniżono do niebywałego poziomu płace robotnicze i pracownicze, narzucono robotnikom racjonalizacji pracy, wyczerpującej nadmiernie ich siły — eksmitowanie robotników z mieszkań, wskutek niemożliwości płacenia komornego z powodu niskich zarobków oraz brakn pracy — codziennie notowane przez kronikę zamachy samobójcze — to jest rezultat obecnego kryzysu gospodarczego i dosadnie ilustrujący położenie materjalne mas robotniczych.

Zarząd OKZZ biorąc to wszystko pod uwagę, domaga się od Rządu: przeciwdziałania zamykaniu fabryk oraz pracy ponad osiem godzin dziennie, przywrócenia dla bezrobotnych zasiłków w poprzedniej wysokości i wypłacania takowych przez okres conajmniej 26 tygodni w roku, zaś do czasu znowelizowania ustawy o zasiłkach dla dla bezrobotnych — zasiłki winny być wypłacane przez 17 tygodni, oraz objęcia akcją doraźną wszystkich bezrobotnych, nieposiadających żadnych środków utrzymania, wstrzymania eksmisji tych wszystkich lokatorów, którzy zalegają w płaceniu czynszu komornianego z powodu braku pracy lub ograniczonej pracy. Zarząd OKZZ domaga się stosowania we wszystkich zakładach pracy płac robotniczych — ściśle według umów zbiorowych, zawartych przez przedsiębiorców ze związkami zawodowemi.

Zebrani wzywają masy robotnicze do skupienia się w szeregach Klasowych Związków Zawodowych — do walki o powyższe postulaty — do walki o swój byt".

Następnie tow. Walczak zreferował sprawę ostatniego strejku rzeźników — podkreślając, że żądania rzeźników podwyższenia cen o 30 proc. na mięso, tłuszcze i przetwory mięsne było niczem nieuzasadnione, a wobec nędzy i głodu panującego w szerokich warstwach ludności — wobec obniżania zarobków robotniczych i pracowniczych — podwyższenie cen na artykuły pierwszej potrzeby jest niczem innem, jak wyciśnięciem ostatniej kropli krwi z organizmu konsumentów. To też z uznaniem podkreślić należy stanowisko łódzkiego Magistratu m. Łodzi, który oparł się żądaniu rzeźników i piekarzy i dzięki temu utrzymane zostały ceny w poprzedniej wysokości na pieczywo, a ceny na mięso podwyższono o 10 proc. i to wbrew przedstawicielom Magistratu w Komisji Cennikowej. W sprawie tej Zarząd OKZZ przyjął następującą rezolucję:

„Zarząd OKZZ na odbytem posiedzeniu w dniu 8 lipca r. b. po omówieniu sprawy ostatniego strejku rzeźników, stwierdza, iż żądanie tychże ustalenia cen wyższych o 30 proc. na mięso, tłuszcze i przetwory mięsne, jest niczem nieuzasadnionem i że żądanie to godzi w najżywotniejsze interesy klasy pracującej, żyjącej w nędzy, głodzie i poniewierce.

Zarząd OKZZ zakłada najenergiczniejszy protest, przeciwko podwyższaniu cen, w dobie obniżania zarobków robotniczych i pracowniczych oraz ogólnej nędzy szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego na pieczywo, potrzeby, a artykuły żywnościowe w pierwszym rzędzie.

Zebrani z najwyższem uznaniem podkreślają bewzględne stanowisko robotniczego Magistratu m. Łodzi, przeciwstawiającego się zdecydowanie zachłannym dążeniom zbogaconych rzeźników. Jednocześnie zakładają protest przeciwko biernemu stanowisku władz administracyjnych, które nic nie uczyniły, aby zapewnić ludności, możność zaopatrzenia się w mięso i tłuszcze, przez zmuszenie rzeźników do sprzedaży mięsa po cenach ustalonych przez Komisję Cennikową, w której również biorą udział przedstawiciele województwa.

Zarząd OKZZ wzywa szerokie masy ludności do niepłacenia wyższych cen, aniżeli ustalone zostały przez Komisję Cennikową.

Równocześnie zebrani stwierdzają, że nieugięte i zdecydowane stanowisko m. Łodzi w sprawie żądań rzeźników przyczyniło się do wycofania przez piekarzy żądania podwyższenia ceny na pieczywo, a tem samem obroniony został przed podwyżką ceny najważniejszy artykuł codziennej potrzeby szerokich warstw ubogiej ludności".

Następnie Zarząd O. K. Z. Z. omówił sprawę niezatwierdzenia przez Ministerjum Pracy i Op. Sp. kandydata O. K. Z. Z. do Obwodowej Komisji Odwoławczej przy F. B. Przyczem stwierdzono, że Ministerjum Pracy i Op. Sp. faworyzuje organizacje słabe i przeważnie nie reprezentujące nikogo. Natomiast organizację, reprezentującą największą ilość zorganizowanych zawodowo robotników i pracowników ignoruje się. W sprawie tej postanowiono wysłać protest do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia.



Pomnik wybitnego astronoma i filozofa GIORDANO BRUNO W RZYMIE.

Pomnik ten, który przed kilkudziesięciu laty wzniesiony był na miejscu stracenia Bruna przez inkwizycję, kosztem składek wolnomyślicieli całego świata, został przez rząd faszystowski Mussoliniego zburzony.

Dodąd pójdziemy...

Od robotników zamkniętej Widzewskiej Manufaktury otrzymujemy mnóstwo listów z prośbą o zamieszczenie na łamach „Łodzianina“, z których jedne wyrażają bezbrzeżny ból i cichą rozpacz, inne znów zieją nienawiścią do całego świata kapitalistycznego i dyszą chęcią zemsty za wszystkie wiekowe krzywdy, wyrządzone przez kapitał ludziom pracy.

Niektóre z tych listów pisane są niewprawną ręką i zdaniami tak chaotycznie wypowiedzianemi, że po jakiem-takiem doprowadzeniu ich do formy dziennikarskiej do tego stopnia zatracają swoją pierwotną formę, że sam autor nie może się poznać, czy to jego, czy nie jego artykuł zamieszczono w „Łodzianinie“.

Inne znów pisane są stylem zwięzłym i jasnym, bez błędów ortograficznych czy gramatycznych, dowodząc wysokiej kultury robotniczej, lecz treść ich jest tak niemiłą dla ucha tych, którzy się nami „opiekują“, że nie chcąc się narazić na niechybną konfiskatę, zmuszeni jesteśmy ich nie umieszczać.

„Ano trudno. Porządek w Polsce musi być.... Psiakrew“.

„Od tego jest Brześć!... A mogą być różne maszyny, aeroplany i gazy...“

„Nie mów bracie, żeś jest głodny, bo do paki no i już“.

Powyższe słowa są urywkami z niezamieszczonych artykułów robociarzy widzewskich.

Niżej zamieszczamy pięknie i nastrojowo napisany artykuł „Widzewiaka“, w którym jednak również zmuszeni byliśmy skreślić najbardziej „drażliwe“ zwroty. Ale zgodzi się chyba z nami Szanowny autor, że lepiej będzie dać mu do ręki nawet cokolwiek „rozwodniony“ artykuł, niż gdyby miał ujrzeć na tem miejscu czysty kawałek białego papieru.

Red.

* * *

Pracowaliśmy dwa lub trzy dni w tygodniu. Wypłacano nam nędzny zarobek lichemi towarami w Konsumie fabryki. Na kartofle dawano nam marne grosze; słoninę, chleb i mąkę odważano nam rękoma fabrycznych subjektów. Mieliśmy pełne żołądki, a dusze ukojone zadowoleniem sytości. Uszy nasze przepełnione były hukiem maszyn i warsztatów, a po pracy śpiewem i charkotem fabrycznego radja. Chojnie dawaliśmy ostatni grosz na wznoszące się z naszego krwawego potu mury nowego kościoła. Ksiądz proboszcz z kropidłem po domach chodził, obrazy święcił bożem słowem pocieszał, głębokiemi oczami na ręce pątrzył, z ambony zachęcał.

Majster karę za sztukę napisał, — ksiądz proboszcz pieniądze skwapliwie przyjmował, — gmach się podnosił. Zadowoleni byliśmy z naszej pracy, z naszej pańskiej dumy, bo oto szafowaliśmy naszym potem, nasza krwawicą do ostatniego szeląga.

Wybieraliśmy delegatów dobrych i złych. Dobrych trawiła gorączka umiłowania robotniczej sprawy; noce mieli bezsenne myślami o codziennej walce; źli w wódce topili nasze interesy. Byliśmy posłuszni i wierni władzom. Bojownikom naszego Jutra, cierpiącym w więzieniach odpowiedzieliśmy wzgardliwem milczeniem; z fabrykantami głosowaliśmy w większości za rządem. Nasze było dziś, o jutrze nie trzeba myśleć.

Stoimy dziś przed fabryczną bramą. Stoimy masą kilkutysięczną samotni i cisi. Jeszcze jesteśmy jako tako odziani i syci, a już coś kleszczami chwyta nas za trzewia i jakiś ukryty, dokuczliwy ból przeszywa nam serca. Czy nieświadomie czujemy nasz bliski los głodnych i z rozpaczą w duszy na głód naszych bliskich patrzących?

Gdzie pójdziemy? Co uczynimy? Myśli mkną w skołatanych naszych głowach i krzyżują się w niej ostro i boleśnie. Czy pójdziemy do naszych nędznych mieszkań dusznych teraz i wyziewów pełnych, gdzie powietrze przepełnia aromat rynsztoków i wyziewy ustępów. Czy rozejdziemy się po trotuarach, przystaniemy na rogach ulic i suchotniczemi piersiami wdychać będziemy kurz, unoszący się z pod pańskich samochodów, szeptem skarżąc się na naszą dolę. Czy tłumną gromadą modlić s'ę pójdziemy i przeznaczenie Boże w cichości chwalić? Czy czekać będziemy cierpliwie, aż nasza krzywda i nasza serdeczna męka zrodzi mściciela lub zbawcę? Nie. Nie wrócimy do naszej dawnej nędzy, ani modlić się będziemy za naszych krzywdzicieli, ani zbawcy czekać będziemy cierpliwie. W masowym wyzwoleńczym wysiłku zespolimy swoje siły i zgniskujemy naszą wolę. Godzina dziejów się zbliża. Niech zadrżą tyrany, niech w gruzy runie barbarzyńska kultura. Niech zginie stary kapitalistyczny świat. Na gruzach postawimy nowy wspaniały gmach Sprawiedliwości i Wolności. Człowieka postawimy w swej godności wysoko i uczcimy w nim genjusza. Do pracy więc i do świadomej walki!

Poza skłębionemi chmurami dziejów ludzkości, czyż nie błyska już rąbek świetlanej zorzy?!!!

E. K

Żądamy ubezpieczenia na starość!

Ładne oszczędności

Podczas gdy robi się oszczędności na głodowych płacach pracowników państwowych i samorządowych, gdy w kraju jest 300.000 bezrobotnych i olbrzymia ilość nędzarzy, budżet t. zw. reprezentacyjny nie ulega redukcji. Jako przykład przytoczymy kilka poniższych faktów, zaczerpniętych z prasy codziennej.

1. Zakupiono t. zw. „psałterz florjański“, płacąc zań kwotę 700.000 zł.

2. Wykonano salonkę luksusową dla marsz. Piłsudskiego kosztem 500 tysięcy zł.

3. Odnawia się dwie sale na zamku w Warszawie kosztem 800.000 zł.

4. Odbyte niedawno święto przysposobienia wojskowego w Spale kosztowało 2 miljony złotych.

Z tych czterech najzupełniej zbędnych wydatków można było przez miesiąc zatrudnić 40.000 bezrobotnych.

A jeśli teraz zachcielibyśmy obliczyć różne fundusze dyspozycyjne panów ministrów, zużywane bez żadnej kontroli, jeśli dodać szereg wydatków z t. zw. funduszy specjalnych, otrzymalibyśmy wielkie sumy, pozwalające na załagodzenie nędzy panującej w Polsce.

Zdaje się jednak, iż te oszczędności będzie robił ktoś inny. Sanacja się na nie zdobyć nie potrafi.

Międzynarodowa statystyka spółdzielczości spożyw.

Ogłoszona została statystyka za 1928 i 1929 r., obejmująca organizacje spółdzielcze, należące do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Spółdzielczość spożywców reprezentowana jest przez 41 organizacyj centralnych w 33 krajach. Jak wynika ze zmniejszania się liczby spółdzielni przy jednoczesnym wzroście liczby członków, konsolidacja ruchu spółdzielczego robi stałe postępy. Liczba spółdzielni z 43.498 w r. 1927 zmniejszyła się do 38.526 w 1929. Natomiast liczba członków tych samych spółdzielni wzrosła z 31 miljonów do 48 miljonów. Tak samo liczba pracowników spółdzielni powiększyła się z 530.000 do 750.000. Obroty wzrosły z 940 miljonów funt. szterl. do 1.383 milj. funt. szterl.; wartość nieruchomości i maszyn — z 64 do 90 miljonów funt. szterl.

Obrót 38 hurtowni w 29 krajach wyniósł w 1929 r. 1.275 milj. funt. szterl. podczas, gdy 35 hurtowni, objętych statystyką w 1927 r. posiadało obrót 669 milj. funt. szterl. Jeszcze szybszym okazał się rozwój produkcji tych hurtowni. W 1927 roku produkcja 21 hurtowni wynosiła 65 miljonów funt. szterl. Jeżeli się weźmie pod uwagę zniżkę cen w tym samym okresie, to okaże się, iż produkcja wzrosła trzykrotnie.

Jak to dzisiaj w Polsce ładnie...

(Artykulik nadesłany)

W obecnych czasach tak się dzieje, że Sanacja znajduje się tam, gdzie jej nikt nie siał.

Nawet Spółdzielnia nie może się ustrzec od tej plagi czasów i usuwa ludzi uczciwych, a na ich miejsce przyjmuje innych, którym na wytartem do czysta czole wypisano pięknie brzmiące „Bebe“.

No panowie! Cokolwiek się powstrzymajcie, bo nie tylko dla was jest ten kęs chleba.

Nie zapominajcie panowie, że jaką miarką się mierzy, taką się oddaje. O tem powinni pamiętać pan Grudzień i pan Dziamarski.

KOMUNIKAT.

Łódź, dnia 6 lipca 1931 r.
L. dz. 28/31

Do
Redakcji „Łodzianina“
w miejscu

W związku z komunikatem Franciszka Pietrzaka z dnia 27 b. m. № 25 „Łodzianina“ wyjaśniamy co następuje: po I-sze, że dowody szkodliwej działalności Franciszka Pietrzaka przeciwko naszej Spółdzielni zostały mu wyjaśnione na Walnem Zgromadzeniu Członków Spółdzielni, **na którym Pietrzak był obecny,** w dniu 17 maja b. r.; dowody zaś jego szkodliwej działalności zostały złożone przez nas w Urzędzie Śledczym w Łodzi, w dn. 25 maja b.r. do sprawy L. dz. 644/31; Wobec powyższego, że sprawę Pietrzaka oddaliśmy do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, jeszcze w dniu 12 maja b. r. za № 12 kop. 3527/31, 606/31 D. S. I. R., przeto na rejentalne wezwanie Pietrzaka z dnia 29 ub. m. Zarząd Spółdzielni **nie miał potrzeby odpowiadać.**

Co zaś tyczy się zarzutu, jako byśmy chcieli zawładnąć wkładami Pietrzaka, uważamy to za najzwyklejsze oszczerstwo i chęć publicznego zniesławienia w prasie Zarządu jednej z najstarszych spółdzielni w Łodzi, za które Pietrzak musi odpowiadać sądownie, gdyż jeszcze pismem naszym z dnia 23 maja b. r, L. dz. 12/31, zawiadomiliśmy Pierzaka, że wkład jego do Spółdzielni, zastrzeżony zresztą przezeń wyrokiem byłego rosyjskiego Sądu Okręgowego w Piotrkowie, w sprawie z dn. 28 grudnia 1912 roku, za № 13965 (rep. notarjusza Ryfińskiego) **w kwocie rubli rosyjskich 1144 i 51 kopiejek,** może być mu wypłacony, z zachowaniem obowiązujących Ustaw i Rozporządzeń Państwowych władz Polskich, istniejących w tym przedmiocie i po ukończeniu śledztwa, jakie przeciwko Pietrzakowi jest obecnie prowadzone.

Zaznaczamy, że Pietrzak po odbiór swego wkładu dotychczas do nas nie zgłaszał się, a zatem zarzucanie nam ptzez niego, chęci bezprawnego zawładnięcia jego wkładami, jest zwykłem oszczerstwem, i dalszym ciągiem szkalowania ludzi dobrej woli. Za te i inne właśnie sprawki Franciszek Pietrzak wykluczony został uchwałą wszystkich członków obecnych na Walnem Zgromadzeniu z dnia 17 maja 1931 roku, z grona naszych członków.

Powyższe prosimy zamieścić, jako nasze sprostowanie, w swym poczytnym piśmie,

Załączamy wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Spółdzielnia Spożywców „PROMIEŃ“
z odpowiedz. udziałami
w Łodzi, ul. Rokicińska 49

W. Duszewski, T. Solarek. J. Kałkusiński

* * *

Wobec tego, że w sprawie powyższej obie strony zainteresowane uważają się za pokrzywdzone i oświadczają, że sprawę kierują na drogę sądową, uważamy za konieczne zaznaczyć, że do czasu rozstrzygnięcia zatargu przez Sąd, nadsyłane komunikaty umieszczamy na odpowiedzialność nadsyłających i na ich koszt.

Redakcja

Wycieczki Zarządu Głównego

T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

DO BELGJI od pierwszego do 15 sierpnia. Po drodze 2 dniowy pobyt w Berlinie (zwiedzenie miasta i instytucyj robotniczych) dalej wycieczka spędza kilka godzin w pięknej Kolonji. W Belgji wycieczka zatrzymuje się w Brukseli prowincji Hainant-Charleroi, Mariemont, Leodjum, Gandawa, Brugges. Zwiedza bardzo interesujące instytucje robotnicze, kulturalne i oświatowe, piękne zabytki architektoniczne, spędza 1 dzień na wybrzeżu morskiem (Ostenda), 1 dzień w górach (Ardeny). Jest możliwość przedłużenią wycieczki o 1—2 dni, przy braniu urlopów pożądanem jest wzięcie tego pod uwagę.

Koszta około 350 zł. Niecżłonkowie T. U. R. płacą o 15 zł. więcej. Bliższe szczegóły podane będą w końcu maja. Pierwsza rata winna być wpłacona do 15 czerwca, druga do 1 lipca (po 50 zł.) reszta do 20 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. dr. sen. St. Kopciński.

Liczba uczestników obydwu wycieczek ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze T.U.R., P.P.S. Związków Zawodowych, samorządu. Zgłaszający się muszą mieć polecenie miejscowych oddziałów T. U. R. — ostateczna decyzja zależy od kierownictwa wycieczek. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, 2 fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskowe.

Wycieczki krajowe.

W TATRY wyjazd z Warszawy 14, powrót 23 sierpnia, prowadzi tow. pos. Dubois. Przewidziane dwa szlaki, łatwiejszy i trudniejszy dla tow. tow., którzy już byli w górach. Koszty 65 zł. Zapisy do 1 sierpnia.

Podane koszty wycieczek krajowych obejmują: przejazdy koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu i t. p Za pożywienie uczestnicy płacą sami. Osoby nie będące członkami T.U.R. płacą o 5 zł. więcej

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325—03.

Z życia partji.

Dzielnica Czerwona.

Komitet Dzielnicy „Czerwonej“ P. P. S. w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że dyżury skarbnika odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 7 do 9 wieczór.

Jednocześnie wzywa się towarzyszy do punktualnego regulowania składek

Dzielnica Górna.

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Partji. Na porządku dziennym, sprawozdanie z działalności Samorządu Łódzkiego.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Nadzwyczajna Konferencja Członków Dzielnicy. Na porządku dziennym wybór Komitetu.

Wejście na Konferencje za okazaniem legitymacji partyjnej, członkowie zalegający ponad 3 miesiące na Konferencję wpuszczani nie będą.

Dzielnica Prawa.

Komitet dz. „Prawej“ PPS. podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebrania komitetu i dzielnicy w porze letniej będą się odbywały co 2 tygodnie

Zebrania komitetu będą się odbywały w poniedziałki począwszy od dn. 6.VII 31 r.

Zebrania dzielnicy będą się odbywały w każdą środę począwszy od dn. 15.VII. 31 r.

Dzielnica Zielona

Zawiadamia się członków i sympatyków, że w sobotę, dn. 11 b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się Masówka.

O liczne i punktualne przybycie prosi

Komitet

Hocki-klocki.

WYWIAD U P. MINISTRA SKARBU.

Pan Minister Skarbu przyjął nas bardzo uprzejmie, a na nasze pytanie o sytuacji finansowej Polski, uśmiechnął się boleśnie i rzekł:

— Widzicie panowie, co miłość braterska może — robi się co można, ale teraz tak mało można. Mieliśmy zamiar pójść śladem Hoovera i zaproponować urzędnikom jednomiesięczne moratorjum — to znaczy, przez miesiąc wstrzymają się od pobierania pensji — oczywiście wzamian za to otrzymają szereg udogodnień: zwolnienie na ten miesiąc od podatku dochodowego — a pan wie, że to dla nas bardzo wielka ofiara. Byli u mnie ci urzędnicy zredukowani — uspokoiłem ich, że teraz nie grożą już im żadne niespodzianki.

OKÓLNIK MINISTERSTWA SKARBU.

Podobno Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik do wszystkich urzędów, polecając zupełne zredukowanie pensyj urzędnikom, mogącym mieć uboczne źródła dochodu, jak np.:

1. urzędnikom, mogącym popisywać się jako fenomeny, np. kilkunastodniowe wstrzymanie się od pokarmów,

2. urzędnikom, mającym więcej niż 1 ubranie, a więc mogącym żyć ze sprzedaży starzyzny,

3. urzędnikom, mającym pułkowników w dalszej choćby rodzinie w myśl zasady: „kto ma pułkownika w rodzinie, temu bieda nie dobodzie".

WESTCHNIENIE MINISTRA SKARBU.

— Gdyby tak można powołać na ćwiczenia do skarbu wszystkie rezerwy kasowe przedsiębiorstw prywatnych.

ZNIŻKA PENSJI.

Sprawę zniżki pensji urzędniczych można ująć także z optymistycznej strony. Chcę właśnie podzielić się tem radosnem odkryciem z pokrzywdzonymi rzekomo kolegami. Otóż miałem dotychczas X złotych, wszystko jedno ile, bo i tak co miesiąc brakowało mi 200 złotych. Po pierwszej zniżce brakowało mi już oczywiście o 15 proc. mniej, czyli tylko 170 złotych, a obecnie po drugiej zniżce brak mi o dalsze 20 proc. mniej, czyli tylko o 130 złotych. Gdyby we wrześniu nastąpiła zniżka o całe 100 proc. — nic z moich brakujących 200 złotych nie będzie brakować. I będzie mi dobrze. He, he...

MYŚL.

Piwo, którego nawarzyła sanacja, jest wysokiej klasy: oryginalny *pilsner*.

EGZAMIN Z HISTORJI.

Podczas egzaminów maturalnych zadawano uczniom ostatnio pytania ze współczesnych dziejów Polski. Nauczyciel pytał się abiturjentów o nazwiska wybitnych dygnitarzy?

— A jak się nazywa nasz obecny premjer?

Uczeń milczy.

— Jakto, nie zna pan nazwiska prezesa rady ministrów? czy pan nie czyta pism humorystycznych?

* * *

W kołach dobrze poinformowanych mówią, że Marszałek Piłsudski, aby opozycji, która głosi, że obecna Rada Ministrów jest typowo wojskowa, zamknąć raz na zawsze usta — postanowił powołać do rządu jeszcze kilku ministrów z Wilna, iżby chociaż w ten sposób Rada Ministrów *była cy - wilna.*

* * *

— Co to jest *bekas?*

— Pan wiceminister *Beck, as* naszej dyplomacji.

* * *

Jeden z byłych dygnitarz w Ministerstwie Spraw Wojskowych, który ma zostać inspektorem armji, tak mówi:

„Ja teraz budu stał, jako inspektor armji na szczycie kopułki, pod którą znajdują się i artilerja i kawalierja i piesze żołnierze".

— Co to jest bezhołowie?

— To klub BB bez posła Hołówki.

* * *

Podobno klub BB po nominacji p. Jana Piłsudskiego zamierzał zmienić swe inicjały na „BBB", czyli „Bezpartyjny Blok współpracy z Braćmi".

* * *

Podobno Kostek Biernacki ma wydać swe pamiętniki o Brześciu pod literackim pseudonimem: Knut Chamsun.

* * *

Jaka jest różnica między kierownikiem pisma a premjerem?

— Kierownik pisma jest redaktorem, a premjer: reduktorem.

W KAWIARNI

— Patrz, ten jegomość pije coś szóstą czarną kawę.

— Co dziwnego. Przecież to jest właśnie czarny charakter naszego obecnego Rządu.

NIE UŻYJE KOLORÓW.

— Sanacja ma wydać Księgę o swej działalności od 12 maja 1926 roku aż po dzień dzisiejszy.

— A jak nazwie tę księgę: białą, żółtą czy zieloną?

— Nie użyje kolorów. Nazwie ją księgą żałobną.

NOWA AFERA POLSKA.

Biedny nasz mistrz Moniuszko ma konkurentów i to konkurentów poważnych. Dwóch naszych polityków, pragnąc zaćmić sławę kompozytora Strasznego Dworu, napisało również operę i zatytułowało ją:

„Najstraszniejszy Dwór"

Opera w 3-ch aktach. Muzyka A. Prystora. Słowa Jana Piłsudskiego. Chóry pod kierunkiem B. Miedzińskiego. Tańce układu dawnego baletmistra I. Matuszewskiego.

W akcie I Galopada Golców
„ „ II Mazur. Hej, hej, hej pusto w brzuchu
„ „ III Taniec Szkieletów.

NA STARĄ NUTĘ.

Pije Sławek do Prystora:
— Niech nam będzie chwała,
Wiwat ty, wiwat ja,
Kompanija cała.
Kto z nami nie pije,
Ten ma twardą szyję,
Twardy krzyż, co się nie zgina
I ten nie utyje.

W CUKIERNI.

— Mnie się zdaje, że nasz Rząd mógłby wprowadzić duże oszczędności do budżetu.

— W jaki sposób?

— W taki, że przy naszych lichych finansach po co nam wogóle minister skarbu i jego kilkadziesiąt tysięcy urzędników?

* * *

Kto jest właściwie bardziej potrzebny w Italji, czy król czy Mussolini?

— Oni są obaj potrzebni, tylko nie jednocześnie — król na święto, a Mussolini na codzień.

NASZE ZNAKOMITOŚCI W PRZYSŁOWIACH.

U naszego pana, co godzina to odmiana — rzekł pan prezes Sławek i poszedł na grzybki.

Nie stało Pawła, to się wzięło Gawła — powiedział nowy minister Skarbu, p. Jan Piłsudski, siadając na opróżnionym fotelu po panu Matuszewskim.

Co pastuchowi wolno, to świni zasie — pomyślał p. minister Zaleski, jadąc do Genewy, aby reprezentować tam sprawy wolnego miasta Gdańska.

Niema ryby bez ości, niema baby bez złości — zapłakał Dmowski, kiedy go p. J. Wielopolska objechała gęsiem piórkiem po dwóchsetny raz.

Alboż ty niechrzczony, żebyś się miał bać — rzekł książe Radziwiłł do posła Wiślickiego, tuż przed tegoż sprawą z posłem Rybarskim.

Było berło, ale się zdarło — zasmucił się pan Prystor, oglądając sanacyjny program polityczny z roku 1930.

Rozgniewał się, jak burmistrz gdański na Króla Polskiego — zaśmiał się Wysoki Komisarz Rzeczypospolitej p. Strasburger, zobaczywszy przez okno prezydenta Gdańska p. Ziehma, jak się tyłem odwracał od polskiej skrzynki pocztowej.

Dziś gody, jutro głody — uradował się minister skarbu, Jan Piłsudski, otrzymawszy drugą ratę pożyczki zapałczanej.

MIĘDZY KONSULAMI.

— Musieli „naszych" porządnie obrać na Maderze, skoro wszystkie zasiłki ściągają do siebie...

— No, tak! W takich wypadkach musi nastąpić rewanż!...

W WALCE O WOLNOŚĆ I PRAWA.

Niegdyś w walce o niepodległość swoją używali Jankesi (Amerykanie Stanów Zjednoczonych Półn.) hasła Waszyngton — Kościuszko, zaś ostatnio, około wybawienia Polski z niewoli, zahuczało nowe hasło — Wilson — Paderewski. Obydwa hasła uwieńczyło zwycięstwo.

GDYBY POMNIKI MÓWIŁY...

Gdyby pomniki mówiły, z pewnością usłyszelibyśmy z wysokości głos zrozpaczonego Wilsona:

— Nie takiej Polski oczekiwałem! Pragnąłem Polski demokratycznej, nie księżo-pańskiej, sprawiedliwej i sytej, a nie Polski z zamkniętemi ustami i oczami, głodnej, sponiewieranej w prawach przez karjerowiczów sanacji!...

CENY OGŁOSZEŃ Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne. za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy **Zwyczajne:** Za milimetr j dnołamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa) Zamiejscowe o 50 procent• zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń